

POLSKA LISTA PŁAC 2021: KTO W GÓRĘ, KTO W DÓŁ

Opozycji bieg z przeszkodami | Transdzieci | Dziady sięgają zamęt | Pieskie piekło

ILUSTRACJA MARTA FREJ

POLITYKA.P.L

POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY
1

TYGODNIK, nr 49 (3341), 1.12–7.12.2021

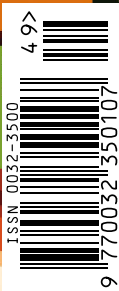
Cena 8,50 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

UCIECZKA Z KATECHEZY



Młodzież
masowo porzuca
Kościół i religię

s. 16



USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 3,60 EURO

ski team®

Reklamujemy się
tylko w wolnych
mediach

SEZON ZIMOWY CZAS START

**JUŻ DOSTĘPNE
W NASZYCH SKLEPACH!**

NAJNOWSZE KOLEKCJE ODZIEŻY
ORAZ SPRZĘTU NARCIARSKIEGO
I SNOWBOARDOWEGO NAJLEPSZYCH
MAREK ŚWIATA!



**JESTEŚMY OTWARCI
7 DNI W TYGODNIU**

PONIEDZIAŁEK - SOBOTA
10:00 - 21:00

WSZYSTKIE NIEDZIELE
11:00 - 18:00



Kupuj bezpiecznie na
www.skiteam.pl



ZRÓB ZAKUPY ZA MINIMUM
2 000 ZŁ I ODBIERZ

**DWA DARMOWE
JEDNODNIOWE SKIPASSY**
NA JEDEN Z 5 TYROLSKICH ŁODOWCÓW

KONKURS NAJWYŻSZY PARAGON
ZDOBĄDŹ **5-DNIOWY WYJAZD**
DO TYROLU **DLA DWÓCH OSÓB**

5 Tyrolskich Łodowców. Im wyżej, tym lepiej.
Kaunertal | Pitztal | Sölden | Stubai | Hintertux



5 Tyrolskich
Łodowców
Im wyżej tym lepiej

WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | ul. Toruńska 107b | ul. Wolska 19/25

POZNAŃ: ul. Butgarska 117a | **WROCŁAW:** CH Arkady Wrocławskie | **KATOWICE:** CH 3 Stawy

Kup książkę

12

Polska lista płac



32

Pieskie piekło



88

Marvel kontra artyści

Tematy tygodnia

- 12 Joanna Solska
Raport: ile dziś zarabiają Polacy
- 16 Joanna Podgórska
Wymarsz z religii

Polityka

- 20 OGLĄD I POGLĄD Łukasz Pawłowski
Scenariusze dla opozycji
- 23 Rafał Kalukin
Koniec pisowskiego państwa dobrobytu?

Społeczeństwo

- 28 Gen. Miroslaw Różański, były dowódca generalny Rodzajów Sił Zbrojnych, o grze Putina i Łukaszenki, w którą dały się wciągnąć polskie władze
- 32 Agnieszka Sowa
Patoschroniska dla zwierząt
- 35 Piotr Jacoń, dziennikarz i autor książki „My, Trans”, ojciec transpłciowego dziecka, o bezduszności państwa wobec przechodzących transycję

Rynek

- 38 Marcin Piątek
Fundusze masowo wykupują mieszkania
- 42 Łukasz Wójcik
Gry na tureckiej lirze

Świat

- 44 Adam Krzemiński NIEMCY
Trójkolorowa koalicja
- 48 Paweł Reszka UKRAINA
Denys Kulikowski – sadystyczny naczelnik donieckiego więzienia

Style
PREZENTY

Specjalny
dodatek
na święta

51 Ekoprezenty
pod choinkę



Nauka i cywilizacja

- 68 Michał Różyczka
Dziwadła Drogi Mlecznej
- 71 Przemysław Urbańczyk
Skąd ten sukces Słowian

Historia

- 76 Andrzej Krajewski
Jak promieniował strach przed energetyką jądrową
- 80 Dariusz Łukasiewicz
Mięsna obsesja Polaków
- 82 Jerzy Kochanowski
Inaczej o Warszawie: od współczesności do przeszłości

Kultura

- 88 Marcin Zwierchowski
Komu zapłaci Disney

- 92 Rozmowa z **Barbarą Wysocką**, reżyserką „La Bohème” Pucciniego w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej
- 96 Justyna Sobolewska
Reporterska biografia Różewicza
- 98 Aneta Kyzioł
„Dziady” według Kleczewskiej: poruszający portret dzisiejszej Polski
- 100 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**
- 101 KAWIARNIA LITERACKA
Mikołaj Łoziński

Na własne oczy

- 108 Juliusz Ćwieluch
fotografie Paweł Jaszczuk
Japonia po godzinach



Stałe rubryki

- 4 Mleczko i Mizerski
- 6 Ludzie i wydarzenia • 84 Afisz
- 102 Chutnik i Plebanek
- 103 Hartman • 104 Passent
- 105 Tym • 106 Mizerski na bis
- 107 Do i od redakcji
- 114 Polityka i obyczaje



SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Minister kultury i ewolucji

Padają oskarżenia, że minister Gliński utracił kontrolę nad narodową kulturą. Niebezpieczne, biorąc pod uwagę, że bez jego akceptacji powstają utwory podmywające polskie fundamenty, ośmieszające rząd i polską rzeczywistość, z prezesem Kaczyńskim na czele.

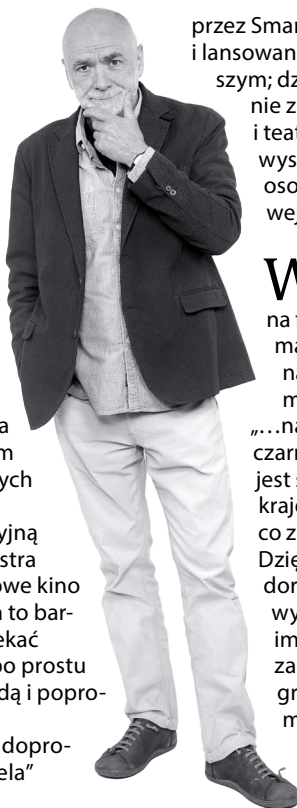
Gliński zapewnia, że ma na te utwory własne, sprawdzone pomysły, niestety twórcy z nich nie korzystają i tworzą po swojemu. Czym to się kończy, pokazał ostatni „zdegenerowany projekt” reżysera Smarzowskiego, który minister dopuścił do rozpowszechniania tylko dlatego, że – jak twierdzi – nie jest zwolennikiem prymitywnej cenzury, ale „inteligentnych, ewolucyjnych reform”.

Nie wiem tylko, czy do zreformowania drogą ewolucyjną kogoś takiego jak Smarzowski inteligencja pana ministra jest wystarczająco wysoka. I czy w chwili, gdy narodowe kino upada, nie lepsze byłoby jakieś mniej inteligentne, za to bardziej skuteczne rozwiązanie. Może zamiast latami czekać na ewolucję twórców takich jak Smarzowski, trzeba po prostu uniemożliwić im robienie filmów, a wtedy sami przyjdą i poproszą, żeby im dać coś do nakręcenia.

W kulturze liczą się wybitne osiągnięcia. Uważam, że doprowadzenie do nienakręcenia zdegenerowanego „Wesela”

przez Smarzowskiego byłoby dużym osiągnięciem Glińskiego i lansowanego przez niego modelu kultury. Zresztą nie pierwszym; dzięki jego decyzjom przez ostatnie sześć lat udało się nie zrealizować wielu interesujących projektów filmowych i teatralnych, nie doszło także do sporej liczby ważnych wystaw i festiwali, co w opinii Glińskiego jest nie tylko jego osobistym osiągnięciem, ale też sukcesem całej narodowej kultury.

Ważnym wydarzeniem ostatnich dni było odwołanie z przyczyn politycznych prawykonania koncertu na flet i orkiestrę wybitnego kompozytora Pawła Szymanńskiego na festiwalu Eufonie. Utwór zasłużył sobie na wyróżnienie dzięki wykorzystaniu w nim przez Szymanńskiego słynnego lapsusu Jarosława Kaczyńskiego: „...nas nie przekonają, że białe jest białe, a czarne jest czarne”. Niewykonanie dzieła odbiło się szerokim echem; jest szansa, że dzięki temu będzie niegrane także na innych krajowych festiwalach oraz w rządowym radiu i telewizji, co z pewnością przyczyni się do jego popularyzacji. Dzięki licznym niewykonaniom utworów ten być może dorówna popularnością Mickiewiczowskiemu „Dziadom”, wyreżyserowanym przez Maję Kleczewską w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie. W przeciwieństwie do niezagrzanego koncertu Szymanńskiego „Dziady” są na razie grane, ale po tym, jak w wyniku miażdżącej krytyki małopolskiej kurator na spektakl wałęsa tłumy, a bilety na najbliższe tygodnie wyprzedano, nie wiadomo, jak długo to potrwa.



Dookoła Islandii – wulkany, gejzery i lodowce

Wspaniała wyprawa dookoła wyspy stycznej z gorących źródeł, potężnych wodospadów i barwnej historii zapisanej w starych nordyckich sagach.

Program wycieczki: **Dz. 1** Warszawa - Kopenhaga - Keflavík. Przyjazd na Islandię i przejazd do Reykjavíku. **Dz. 2** Reykjavík – Zachodnia część wyspy. Zwiedzanie Reykjavíku i Parku Narodowego Þingvellir. **Dz. 3** Islandia Zachodnia – Akureyri. Wodospady, gorące źródła, fiordy w rejonie Nordland, konie w Skagaförður, historia islandzkich sag oraz Reykholt. **Dz. 4** Akureyri – Wycieczka do wodospadów Dettifoss i Godafoss (Wodospad bogów). Fakultatywnie poranne safari na obserwację wielorybów. **Dz. 5** Akureyri – Wschodnie fiordy. Ptasi raj w rezerwacie przyrody Mývatn, wrzące błotne kątuże w Námaskarð, Dimmuborgir czyli „czarne zamki” i miasto Egilsstaðir. **Dz. 6** Fiordy Wschodnie i Wybrzeże Potudniowe. Laguna Jökulsárlón, lodowiec Vatnajökull i Park Narodowy Skaftafell. **Dz. 7** Potudniowe wybrzeże - Reykjavík. Okolice Vík, czarne plaże, wodospady Seljalandsfoss i Skógafoss, gejzery i „złoty” wodospad Gullfoss. **Dz. 8** Przelot Keflavík – Kopenhaga - Warszawa.

8 dni | Wylot z Warszawy 14/06 2022

8.998,-



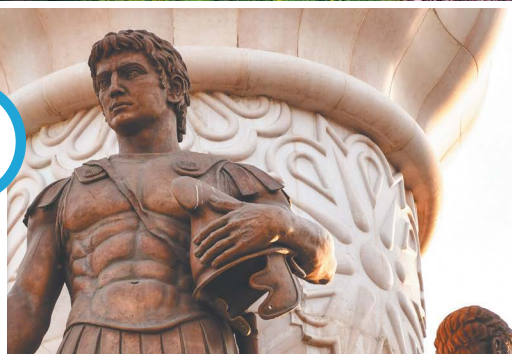
NOWOŚĆ

WYKŁAD
ONLINE



Tajemnice Majów
09/12/21 o godz. 17:00

Rejestracja na stronie
www.albatros.pl



Rovos Rail – z Dar es Salaam do Kapsztadu

Program wycieczki: **Dz. 1** Przelot z Warszawy do Dar es Salaam w Tanzanii, zakwaterowanie w hotelu. **Dz. 2** Dar es Salaam - Stone Town. **Dz. 3** Wyjazd pociągiem Rovos Rail ze stacji Tazara. **Dz. 4** Safari w rezerwacie Selous. **Dz. 5** Wizyta w miasteczku Makambako. **Dz. 6** Przekroczenie granicy między Tanzanią i Zambią. Wodospady Chisimba. **Dz. 7** Przejazd przez Zambię. **Dz. 8** Przejazd przez Parki Narodowe Kafue i Choma. **Dz. 9** Livingstone a następnie Victoria Falls. Zakwaterowanie w Victoria Falls Hotel, rejs po rzece Zambezi. **Dz. 10** Czas wolny w Victoria Falls. **Dz. 11** Plumtree, Francistown i P.N. Hwange (Botswana). **Dz. 12** Rezerwat Madikwe w RPA. **Dz. 13** Dzień na safari. **Dz. 14** Poranne safari i dalsza podróż pociągiem. **Dz. 15** Pretoria, zwiedzanie miasta. **Dz. 16** Rovos Rail Pretoria – Kimberley. Wycieczka do kopalni diamentów. **Dz. 17** Matjiesfontein. Zwiedzanie osady i przejazd do Kapsztadu. **Dz. 18** Kapsztad. Wycieczka do Winelands i Stellenbosch. Pożegnalna kolacja w Kapsztadzie. **Dz. 19** Kapsztad. Czas do własnej dyspozycji, wylot do Polski. **Dz. 20** Przyjazd do Polski.

20 dni | Wyloty z Warszawy 13/03 2022 | **69.998,-**

Śladami Aleksandra Wielkiego

Niezwykła podróż do miejsc związanych z Aleksandrem Wielkim od Macedonii przez Albanie i Grecję do Turcji.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Skopje, Macedonia. Zwiedzanie stolicy. **Dz. 2** Skopje – Ochryda. Degustacja win, zwiedzanie ruin w Stobi oraz Heraklei. **Dz. 3** Ochryda – zwiedzanie miasta i rejs po Jeziorze Ochrydzkim. **Dz. 4** Ochryda – Korcza, Albania. Klasztor św. Nauma, Drilon i stara dzielnica Korczy. **Dz. 5** Korcza – Saloniki, Grecja. Grobowiec Macedoński w Werginie i Pella - miasto narodzin Aleksandra Wielkiego. **Dz. 6** Saloniki – zwiedzanie miasta i czas wolny. **Dz. 7** Saloniki – Edirne, Turcja. Spacer wybrzeżem Morza Egejskiego i zwiedzanie Edirne. **Dz. 8** Edirne – Stambuł. Przyjazd do Stambułu i rejs po Bosforze. **Dz. 9** Stambuł. Zwiedzanie miasta - m.in. Błękitny Meczet, Sarkofag Aleksandra, plac Sultanahmet i miejscowy bazar. **Dz. 10** Czas wolny w Stambule. Wylot do Warszawy.

10 dni | Wylot z Warszawy 29/04 2022 | **6.998,-**

Rezerwuj bez ryzyka - Gwarancja Bezpieczeństwa Albatros przy rezerwacji do 31 grudnia 2021! Możliwość bezkosztowej anulacji i zwrot wpłaconej zaliczki lub zmiana rezerwacji na inną podróż. A to wszystko do 60 dni od założenia rezerwacji! Szczegóły na www.albatros.pl

Warszawa, ul. Marszałkowska 74
Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107
Kod reklamy: PL45

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

#WspomnieniazAlbatrosem



Popsuta wańka-wstańka



Mariusz Janicki

Sypnęło ostatnio sondażami, z których wynika, że PiS stracił w krótkim czasie kilka punktów procentowych poparcia i ma niewiele ponad 30 proc. Znika więc zaliczka graniczno-wojenna, kiedy wydawało się, że na hasła „murem za mundurem” obóz władzy odrobi dużą część ubytków po „aborcyjnym” tąpnięciu sprzed roku. Tym razem mechanizm wańki-wstańki, w jaki zdawała się być wyposażona partia Jarosława Kaczyńskiego, wyraźnie się zaciął. Pojawiają się za to akcje ratunkowe. Jeden z aktywnych na Twitterze socjologów polityki stale i hojnie dolicza PiS-owi niezdecydowanych, stąd ta partia po najbardziej koszmarnych wpadkach i spadkach nie schodzi w jego analizach poniżej 36–37 proc., z szansami na nostalgiczne 40 plus. Inny politolog stwierdził zaś po ostatniej serii sondaży, że można mówić jedynie o „stagnacji na niższym poziomie”. Ale nawet politycy PiS mówią, że nie wiadomo, skąd te spadki, bo władza stara się i robi wszystko, co możliwe (więcej o sondażach s. 7).

Rozważane jest więc najważniejsze dla polskiej polityki pytanie: czy to już? Czy zaczął się właśnie nieuchronny, choć może powolny i „stagnacyjny”, zjazd Zjednoczonej Prawicy, skoro proces odzyskiwania poparcia po jesieni 2020 r. znowu się załamał? Obóz rządzący wydaje się ostatnio zagubiony, jak chyba nigdy od 2015 r. Aż chce się zapytać, gdzie są ci wszyscy macherzy od piaru, którzy tak się wymądrzali w mailach ze skrzynki Dworczyka, przekonani, że wszystko wciśną suwerenowi. Teraz gdzieś to uleciało. Symboliczny, a zarazem dość żałosny i chyba słabo skonsultowany z „mądrałami” był tu apel marszałek Elżbiety Witek o pomoc opozycji przy zwalczaniu pandemii – nieskładne mówienie o szukaniu punktów wspólnych, a zarazem zero konkretów, żadnych projektów, gdzie niby szukać tych punktów. Władza wobec pandemii stosuje metodę na przeczekanie, według zasady Kaczyńskiego, że każda afera trwa trzy dni, a potem jest jak przedtem. Ale pandemiczna „afera” trwa już 20 miesięcy i nic nie chce być jak przedtem, stąd pewnie pomysł, aby obostrzenia wprowadzić rękami Tuska i innych.

Dziwnie wyglądało też tournée premiera Morawieckiego po Europie, aby zaradzić sytuacji na granicy polsko-białoruskiej. Morawiecki próbował sprawiać wrażenie, że pewne uspokojenie w kwestii migrantów to efekt jego dyplomatycznej szarży, choć porządek czasowy był zupełnie inny: polski premier ruszył w swoją podróż już po istotnych, jak się okazało, telefonach kanclerz Merkel do Łukaszenki, które oczywiście zostały przez polityków PiS pryncypialnie skrytykowane. Ktoś to trafnie nazwał zakrzywianiem czasoprzestrzeni. Również rządowy program „tarczy antyinflacyjnej” wygląda na stworzony w pośpiechu interwencyjny plan, po to aby złagodzić skutki drożyzny, przy czym ekonomiczny efekt dla ludzi – jak twierdzą eksperci – będzie mizerny. Jaki zaś propagandowo-sondażowy, jeszcze nie wiadomo, ale widać, że metoda wykupywania problemów i ich zagadywania w stylu „chcemy, aby” pokazuje swoje limity. Rządzący grają w to, w co wygrywali, ale realia się zmieniają.

PiS jest w tej samej fazie swojej drugiej kadencji, w jakiej znajdowała się Platforma Obywatelska pod koniec 2013 r. Już było słabo, mimo że sondaże wyglądały wtedy nie najgorzej. Przed partią Tuska był decydujący – jak się potem okazało – 2014 r. Wiele wskazuje na to, że Platforma jeszcze mogła się obronić, gdyby

ogłosiła wówczas zakończenie trwającego od 2008 r. kryzysu finansowego, zdecydowała się na jakieś socjalne transfery, pokazała bardziej opiekuńczą twarz. Pieniądze już były, o czym świadczy to, że niedługo później PiS u władzy zaczął wydawać wiele dziesiątków miliardów, a w pandemii wypłacił kolejne 200 mld na tarcze osłonowe. Platforma mogła wydać pieniądze na zachowanie demokracji, ale w efekcie PiS kupił za nie zgodę wyborców na dewastację systemu. Zatem jeśli Platforma, co prawdopodobne, mogła się obronić w połowie drugiej kadencji i realnie walczyć o trzecią, czy teraz może to zrobić PiS?

Warto tu zauważyć różnice. Platforma pod koniec 2013 r. była nieruchawa, zmęczona, pogrążona w wewnętrznych waśniach i aferach. Jednak po pierwsze: była na tyle przyzwoita, że nie naruszała demokratycznych zasad i niezależności instytucji, a po drugie: miała na tyle mało wyobraźni, że nie uruchomiła zbiornika z socjalnym paliwem. Z PiS jest dokładnie odwrotnie – przez kilka lat pracowicie demontował demokratyczny system oraz opróżnił socjalny bak niemal do pusta. Platforma miała więc w 2013 r. większe potencjalne rezerwy, niż ma dzisiaj ugrupowanie Kaczyńskiego, które przez naruszanie praworządności napotyka coraz większe kłopoty w Unii i przez to są wstrzymane fundusze (o kłopotach „państwa opiekuńczego” PiS na s. 23).

Ponadto – jak pokazuje wiele badań – procesy demograficzne i społeczne są dla rządzącej prawicy niekorzystne, maleje religijność zwłaszcza młodszych pokoleń (o tym więcej s. 16), rośnie tolerancja dla swobód obyczajowych i odmienności kulturowych. Coraz bardziej widać, że promowana przez PiS wspólnota, złączona konserwatywną ideologią, kultem przeszłości, deklarowaną surowością moralną, nie jest z granitu. Okazało się, że cały ten patriotyczny zaśpiew, tożsamość, swojskość i „przywracanie godności”, które budziły zachwyt nawet wśród przeciwników Kaczyńskiego, wymagają jednak ciągłego finansowego podtrzymywania. Także propagandowego wysiłku, czego kuriozalnym przykładem była pogadanka w TVP po filmie o Freddie Mercury, gdzie rozmówcy dowodzili, że „wokalista Queen nie obnosił się z homoseksualizmem”.

Jednak chociaż PiS ma teraz niewiele ponad 30 proc., na opozycji panuje nerwowość i niepewność, czy z „nimi” w ogóle da się wygrać (o scenariuszach antyPiSu więcej s. 20). Kaczyński w jakiś sposób zahipnotyzował scenę polityczną. Nawet tak marny czas dla władzy nie oznacza z drugiej strony ofensywy, erupcji pomysłów, przejęcia inicjatywy. To jest z kolei argument dla PiS, że jeszcze nie dotarł do krawędzi równi pochyłej – bo pod koniec 2013 r. i w następnym roku drugiej kadencji rządów Platformy wpływy Kaczyńskiego już mocno rosły, prywatny biznes zaczynał się orientować na niego, także część administracji, prokuratury, różnych instytucji. Teraz, w drugą stronę, tego na razie nie widać. Opozycja jako całość ma przewagę w sondażach, ale jeszcze chyba nie w mentalności i przekonaniach wyborców. Choć moment przesilenia może być już całkiem blisko.

Jan Koza





Koniec pandemicznego pozorantwa?

Jako rząd nie mamy wpływu na pandemię, bo nie my ją wywołaliśmy” – na taki przypływ szczerości zdobyła się marszałek **Elżbieta Witek** po zeszłotygodniowym spotkaniu w sprawie szukania „wspólnych punktów” między opozycją a rządem. Próba wciągnięcia opozycji w forsowanie niepopularnych pomysłów nie przyniosła przełomu. Minimum, co do którego ustalono konsens, to: ustawa o funduszu kompensacyjnym (którą rząd zapowiedział już niemal rok temu), darmowe (ale nie obowiązkowe) testy dla części zawodów (m.in. medyków i nauczycieli) i bonusy dla niemedycznego personelu oddziałów covidowych. A jakie będą dalsze losy ustawy o weryfikacji szczepień (o której pisaliśmy

w zeszłym tygodniu)? Rząd nie rozmawiał z opozycją na ten temat, a sam poseł Czesław Hoc stwierdził, że nie ma informacji, by „jego” projekt miał być wycofany.

Tymczasem Rada Medyczna nadal nie wypowiedziała się oficjalnie w sprawie upowszechnienia tzw. paszportu covidowego, choć eksperci się tego domagają. Zamiast tego wydała stanowisko, w którym zaleca szczepienia niezaszczepionych i egzekwowanie przez służby już obowiązujących obostrzeń – trudno ocenić właściwie, w jakim celu. Dużo dobitniej wyrazili się za to lekarze i epidemiolodzy: w liście otwartym ich towarzystwa naukowego (któremu przewodniczy członek Rady prof. Robert

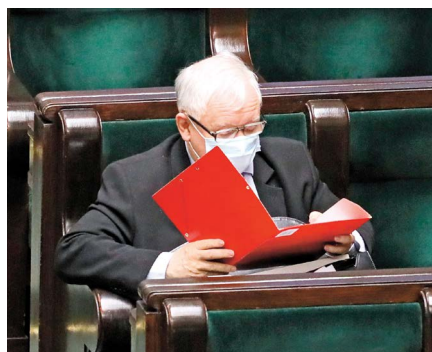
Flisiak) wezwali do pilnego przyjęcia ustawy o weryfikacji szczepień, a także przepisów ograniczających dostęp niezaszczepionych do miejsc publicznych. Domagają się również ścigania oszustw związanych ze szczepieniami. Ich skala jest nieznana, ale wyniki śledztwa TVN i TVN24 sugerują, że w jednym tylko punkcie w podkrakowskim Zabierzowie fikcyjne szczepienia mogło otrzymać co najmniej kilkaset osób.

Wysokości czwartej fali już nie zmniejszymy (jej szczyt spodziewany jest na początku grudnia), ale upowszechnienie paszportów covidowych mogłoby przyspieszyć jej opadanie. A to ważne, bo rządowa Agencja Oceny Technologii Medycznych wskazała w nowym raporcie, że od połowy listopada do końca lutego 2022 r. należy się w Polsce spodziewać co najmniej 50 tys. (sic!) zgonów związanych z Covid-19. Do działania mobilizuje też dopiero co zidentyfikowany, niebezpieczny wariant omikron. Adam Niedzielski na początku tego tygodnia stwierdził, że nowy szczep może być „gamechangerem” i ogłosił „pakiet alertowy”. Od 1 grudnia obowiązują niższe limity wstępu do większości miejsc publicznych, w tym restauracji i obiektów sportowych, zaś sanepid ma częściej kontrolować ich przestrzeganie. Choć wybór, czy stosować certyfikaty covidowe, nadal pozostaje w gestii zarządzających obiektami, rząd pracuje nad ustawowym uregulowaniem ich weryfikacji. Oby starczyło odwagi na jego przeprosowanie. (PŻ)

PiS wpadł w dołek

Sondaże z końca listopada przyniosły złe wieści dla PiS i umiarkowanie optymistyczne dla opozycji. Paropunktowy spadek notowań partii **Jarosława Kaczyńskiego** wykazały bodaj wszystkie pracownice (w CBOS lekki zjazd rządzących widać było już w październiku). I tak: w badaniu IBRIS dla Polsatu PiS spadł z 34 do 30 proc., w Kantarze dla „GW” obniżyła wyniosła 2 pkt (też do 30 proc.), a w sondażu United Surveys dla „DGP” i RMF PiS stracił 4 pkt (31 proc.). Te sondaże trudno porównywać, bo różny był odsetek niezdecydowanych i różna była metoda ich przeprowadzenia. Kryzys PiS jest jednak ewidentny; średnia notowań (dane portalu ewybory.eu) spadła od października z 35 do 33 proc. i zbliżyła się do najslabszych wyników w tej kadencji (31 proc. w listopadzie zeszłego roku i marcu 2021 r.). Po małej sierpniowo-wrześniowej hossie nie ma już śladu, a całkiem odległym wspomnieniem są wyniki powyżej 40 proc. z początku 2020 r. Gdyby teraz odbyły się wybory, PiS nie obroniłby większości.

Rzut oka w metryczkę sondażu CBOS pozwala sprawdzić, w jakich grupach PiS



ma najmniejsze poparcie. To wyborcy do 24. roku życia (8 proc., ponad trzy razy mniej niż jesienią 2019 r.), mieszkańcy metropolii (11 proc., ponad dwa razy mniej niż w 2019 r.), osoby z wyższym wykształceniem (12 proc., dwa razy mniej niż dwa lata temu). PiS trzyma się mocno tylko w najstarszej grupie wiekowej (50 proc., praktycznie bez zmian od 2019 r.). Nawet wśród prawicowych wyborców spadek popularności partii rządzącej jest wyraźny – z 76 do 61 proc.

Zadyszkę PiS widać też w innych badaniach. Pogarszają się oceny pracy rządu i jego polityki gospodarczej, spada

akceptacja Mateusza Morawieckiego jako premiera, a także poziom zaufania do polityków Zjednoczonej Prawicy. Dlaczego tak się dzieje? Po pierwsze, wygasa efekt kryzysu na granicy z Białorusią – temat budzi coraz mniejsze zainteresowanie opinii publicznej (a Polacy stanęli w tej sprawie raczej po stronie PiS). Po drugie, Polska przerobiła postawie rządu ciężko przechodzi czwartą falę epidemii. Po trzecie, społeczeństwo odczuwa skutki wysokiej inflacji i niekoniecznie zgadza się z tłumaczeniami rządu, że drożyzna to wina Rosji, Unii i koronawirusa.

Słabszej formie PiS nie towarzyszą jednak fajerwerki po stronie opozycyjnej. KO też lekko traci (z 25 do 23 proc.), trochę zyskała Polska 2050 (z 12 do 13 proc.), trwale niewysokie są notowania Lewicy i Konfederacji (8 proc.). Mamy więc od czynienia z demobilizacją części elektoratu PiS, a nie jego przepływem do ugrupowań opozycyjnych. A co potem? Prognozy długoterminowe lubią się nie sprawdzać, ale wydaje się, że efekt czynników niekorzystnych dla rządzących szybko się nie skończy i raczej trudno oczekiwać, że w grudniu–styczniu poparcie dla PiS zacznie rosnąć. (WBS)



Służby na Pegasusie

Tydzień temu **Ewa Wrzosek** z Prokuratury Rejonowej Warszawa-Mokotów i stowarzyszenia prokuratorów Lex Super Omnia poinformowała o komunikacie, który przesłała do niej firma Apple. Wynika z niego, że mogła ona paść ofiarą ataku oprogramowania szpiegującego wykorzystywanego przez niektóre rządy, a co za tym idzie – być narażona na atak i inwigilację ze względu na swoją działalność. Ostrzeżono ją również, że zaatakowane urządzenie może udostępniać znajdujące się na nim wrażliwe dane, a atakujący mogą mieć dostęp do kamery i mikrofonu. Podobne komunikaty dostali aktywiści oraz działacze na rzecz praw człowieka na całym świecie. W Polsce do otrzymania ostrzeżenia przyznała się m.in. analityczka ds. bezpieczeństwa z Centrum Europejskiego na UW Beata Górka-Winter.

Jeżeli prokurator Wrzosek była inwigilowana, to decyzja w tej sprawie została podjęta z pominięciem procedur i obowiązującego prawa (które pozwala na inwigilację osób podejrzanych o przestępstwa). Służby mogły poznać szczegóły kontaktów i prac nie tylko związanych z jej funkcją, ale także działań w ramach stowarzyszenia LSO oraz tych mających charakter stricte prywatny.

Komunikat, który otrzymali użytkownicy iPhone'ów, jest wynikiem konfliktu między amerykańskim koncernem Apple a pochodzącą z Izraela firmą NSO Group, która jest producentem Pegasus – oprogramowania służącego do inwigilacji urządzeń elektronicznych. Apple dzień przed tym, jak prokurator Wrzosek otrzymała komunikat, pozwała NSO Group – zarzuca firmie, że jej oprogramowanie włamuje się na iPhone'y i godzi w ten sposób w wizerunek bezpiecznych dla użytkowników urządzeń. Pozew ma również wystraszyć producentów podobnego oprogramowania. W odpowiedzi izraelska administracja ograniczyła liczbę krajów, do których eksportuje cyberbroń z ponad setki do 37, eliminując autokratyczne kraje. Na nowej liście potencjalnych klientów są m.in. Australia, Korea Półd., Nowa Zelandia, USA, Japonia i kraje europejskie. Wśród tych ostatnich brakuje jednak m.in. Polski i Węgier. Izraelczycy próbują załagodzić relacje ze Stanami po tym, jak na początku listopada amerykański departament handlu umieścił NSO Group na rozszerzonej czarnej liście z zakazem sprzedaży na terenie USA oraz współpracy z amerykańskimi firmami (taki sam zakaz nałożony jest na chiński koncern Huawei).

W Polsce władza oficjalnie nie przyznaje się do korzystania z Pegasus – ale też nie zaprzecza. Tymczasem w niemieckiej umowie koalicyjnej (między SPD, Zielonymi i FDP) zapisano zakaz zakupu przez przyszły rząd oprogramowania włamującego się do komunikatorów bądź serwerów. Konflikt między NSO Group i Apple, a także ujawnienie kolejnych ostrzeżeń przez aktywistów mogą skutkować podobnymi decyzjami, choć raczej państw zachodniej Europy. (KT)

Ciąża pod specjalnym nadzorem

Rozmowa z senatorem KO **Krzysztofem Brejzą**, który nagłośnił nowy pomysł władzy: rejestr ciąży.

MALWINA DZIEDZIC: – Minister Niedzielski dziwi się, że jego projekt rozporządzenia ws. danych przekazywanych do Systemu Informacji Medycznej budzi kontrowersje; mówi o „nagonce” i „hucpie”. Czy rzeczywiście chodzi jedynie o przenoszenie danych z papieru do cyfrowej kartoteki?

KRZYSZTOF BREJZA: – Bagatelizując sprawę, minister wprowadza Polaków w błąd. Oczywiście, że ciąża jest odnotowywana w kartotece pacjentki, ale nie powinna być przenoszona do żadnego centralnego rejestru; powinna być sprawą między kobietą a lekarzem prowadzącym. Ciekawe też, że minister mówi co innego niż Centrum Informacyjne MZ, które utrzymuje, że chodzi o zdrowie kobiet: żeby np. było wiadomo, jakie leki przepisywać. Tyle że nie zdarzyło się nic, co uzasadniałoby konieczność stworzenia takiego rejestru – nie przypominam sobie, aby np. Polskie Towarzystwo Ginekologiczne o to apelowało. Motywacja władzy jest czytelna: rząd traci poparcie, więc sięga po poparcie radykałów spod znaku Ordo Iuris i Tadeusza Rydzyka, idee fundamentalizmu religijnego zaczynają przeważać. Musimy liczyć się z tym, że rządzący będą usiłowali wdrożyć coraz bardziej fanatyczne pomysły.



Pod pozorem ułatwienia – ciężarne nie będą musiały brać zaświadczeń od lekarza, aby np. korzystać ze świadczeń poza kolejką – kryje się chęć posiadania większej kontroli nad kobietami?

Władza chce domknąć system: mamy już praktycznie całkowity zakaz aborcji, za chwilę będą kary dla kobiet za usunięcie ciąży, bo tego domagają się proliferzy, w szkołach dziewczynki mają się uczyć o „cnotach niewieścich”... A z Ministerstwa Sprawiedliwości właśnie wypłynął pomysł, jak utrudniać rozwody: wydłużanie postępowań poprzez obligatoryjne mediacje.

Jakie jeszcze dane pojawią się w rejestrze? I co taki rejestr będzie oznaczać w praktyce?

Np. dane dotyczące antykoncepcji. Każdy lekarz będzie miał do nich dostęp. Ale nie tylko. Przecież prokuratorzy Ziobry będą mogli sprawdzać, ile kobiet było w ciąży, zestawiać z liczbą porodów i potem weryfikować: dlaczego kobieta nie urodziła, czy poroniła, czy wyjeżdżała za granicę, u jakiego lekarza była itd. To było już przecież ćwiczone w lutym w Białymstoku – gdzie prokuratorzy weszli do kilku szpitali, sprawdzali przebieg ciąży. Buduje się system oparty na strachu: kobieta ma się czuć cały czas kontrolowana. Efekt będzie niestety taki, że kobiety przestaną się badać, a co za tym idzie – będą poważnie chorować, w tym onkologicznie, bo tu kluczem jest przecież profilaktyka i wczesne wykrycie choroby. To kolejne tragedie, które ta władza będzie miała na sumieniu.

Strajk Kobiet szykuje protest pod Sejmem (1 grudnia), z kolei w internecie krąży wzór pisma, które można wysłać do MZ – to sprzeciw wobec projektu z powołaniem się m.in. na naruszenie konstytucyjnego prawa do prywatności i zakresu danych zbieranych w rejestrach. Takie działania mogą coś zmienić?

Tak. Trzeba o tym głośno mówić. I to jest zadanie polityków opozycji, ale także stowarzyszeń i środowisk proobywatelskich, prokobietych. Jestem pewien, że nasz sprzeciw przyniesie efekt. Przecież ludzie związani z tą władzą też mają żony, córki... M. in. senator Jackowski skrytykował ten pomysł: mówił, że rozmawiał z córkami i one były wściekłe. Myślę, że przy słabnących notowaniach władzy znajdzie się grono polityków PiS, którzy – w imię takich czy innych interesów – zaczną trzeźwić i kontestować tego typu działania.

Wielki Odnawiciel i mały bajarz

Marek Borowski

Senator, ekonomista, marszałek Sejmu IV kadencji



W domowych szpargałach znalazłem poniższą historyjkę. Napisana dawno (papier już żółkły), ale budzi jakieś skojarzenia.

W pewnym należącem do Unii Europejskiej kraju rządów nie sprawował ani Prezydent, ani Premier, ale szef partii TERAZ MY (dalej: TM), poprzednio TKM (czyli TERAZ K... MY), zwany skromnie Prezesem. Pewnego dnia odwiedził Prezesa znany z doradzania jego wrogom bankowiec i zaferował mu swoje usługi, najchętniej w roli Premiera. Roztoczył przy tym przed Prezesem swoje wizje rozwoju kraju, przy których bładły osiągnięcia znanego z literatury mitomana – barona Münchhausena. Olśniony Prezes postanowił dać mu szansę i obsadził go w roli Wicepremiera. Nasz bankowiec na to tylko czekał. Puścił wodze fantazji i z prędkością karabinu maszynowego wypuszczał kolejne obietnice, jako to: dron w każdym domu, lek na wszystkie choroby, pigułka szczęścia itp. Każdy taki projekt przybierał postać barwnego folderu i bardzo podobał się Prezesowi. Wprawdzie po prezentacji projekt zniknął i później nikt go już nie mógł odnaleźć, ale problem ten Wicepremier rozwiązywał bez trudu: po prostu prezentował narodowi nowy, jeszcze wspólniejszy projekt, co sprawiało, że pytania o losy poprzedniego nie miały już sensu.

Sukcesy te sprawiły, że Wicepremier sam siebie zaczął pytać, dlaczego jeszcze nie jest Premierem. Pytał na tyle głośno, że usłyszał to Prezes, który od zawsze marzył, aby przejść do historii, ale nie jako zwykły Prezes, tylko Prezes – Wielki Odnawiciel. Tymczasem obecna Premierka nie miewała żadnych wizji i absolutnie nie gwarantowała spełnienia marzeń Prezesa. Co innego Wicepremier,

który rozłożył przed Prezesem kolejny oszałamiający wachlarz działań, dzięki którym – jak zapewnił – „wszyscy będą nam zazdrościć wszystkiego”.

I tak Wicepremier został Premierem. Prezes postawił jednak sprawę jasno: „1. Pan rządzi, ale to ja kieruję, i 2. kraj ma rosnąć w siłę, a ludzie mają żyć dostatniej”. Prezes nie pamiętał już, skąd wziął te zasady, ale bardzo mu się podobały. Premier natychmiast przystąpił do budowy dostatku obywateli i siły państwa. Jął na potęgę rozdawać worki z pieniędzmi, a dla zademonstrowania siły pokazał gest Kozackiego bliższym i dalszym sąsiadom kraju, a na koniec także Unii Europejskiej. Przemawiał chętnie i często – chwalił siebie i nigdy nie zapomniał o podkreśleniu decydującej roli Prezesa.

Tymczasem pod jego boki rozkwitały na nieznanej skale nepotyzm, korupcja, bezprawie i marnotrawstwo. Różni ludzie podejmowali decyzje, wyciągające dziesiątki tysięcy obywateli na ulice. Czasami Premier próbował zareagować, ale wtedy dzwonił telefon i głos z sekretariatu Prezesa uświadamiał mu, że to nie jego sprawa, on ma tylko rządzić, a kieruje ktoś inny. Nawet wiceministra Łajzy, jak go wielu nazywa, nie mógł odwołać, choć ten okazał się zwykłym oszustem. Jego wpływ na kształt rządu i obsadę wielu stanowisk zmalał niemal do zera, a kiedy na kraj spadła epidemia i drożyzna, a unijny bankomat przestał wypłacać pieniądze, Premier okazał się bezradnym zakładnikiem różnych indywiduów w rządzie i wokół niego. Spadły słupki sondażowe, zewsząd wyglądały zdradzieckie mordy opozycji. Nadal jednak Premier wygłaszał pompacyjne mowy i jeszcze bardziej chwalił Prezesa.

I wtedy zadzwonił telefon. W słuchawce odezwał się głos Prezesa: „Rozczarował mnie pan, panie Premierze”. „Ależ panie Prezesie! – bronił się Premier – przecież zawsze podkreślałem pańską rolę!”. „No właśnie, ludzie gotowi są pomyśleć, że za ten cały bałagan to ja odpowiadam, a nie pan. Dlatego...”

Reszta tekstu niestety nieczytelna, ale specjaliści starają się ją odcyfrować. Może to potrwać kilka tygodni.

Bojowy minister

Szef resortu obrony źle znosi kryzys na granicy. Puszczają mu nerwy, język przepelnia agresja, a decyzje radykalizm. Już kiedy **Mariusz Błaszczak** stał u boku Mariusza Kamińskiego podczas pamiętnej prezentacji pełnej perwersyjnych zdjęć, widać było przemianę. Ugrzeczniony wizerunek porzucił całkiem, mówiąc o powszechnie znanym generale, który upominał się o aprowizację dla żołnierzy na granicy: „Nie chcę nawet wymienić nazwiska tego typu”. Wcześniej – co sam przyznał – pod wpływem krytyki pojechał na granicę, aby zjeść kolację z żołnierzami i przekonać się, co dostają do jedzenia. Po sukcesie tej misji generałowi broni rez. Mirosławowi Różańskiemu zarzucił szerzenie dezinformacji wzorem Łukaszenki, niegodne polskiego oficera. O karnej degradacji na razie nie wspominał. Ale w podległych mu Wojskach Obrony Terytorialnej uruchomił zespół śledczy, który ma analizować medialną krytykę wojska i wyłapywać przypadki zasługujące na proces.



To już krok dalej niż słowne obelgi, to alternatywny wobec prawa mechanizm szukania i piętnowania wrogów. A jak już się wytopi i złapie, warto porządnie nastraszyć. Więc minister publicznie pochwalił, a także nagroził żołnierzy za brutalną i wulgarną interwencję wobec fotoreporterów, mimo że na granicy przez dziennikarzy wojskowi mieli świadomość łamania prawa. Po takiej zachęcie nie trzeba było długo czekać na powtórkę. Patrol WOT nocą puścił się w pościg i zatrzymał współpracującego z Grupą Granica tłumacza, bo jego samochód wydał im się „podejrzany”.

Czy minister spełnia w ten sposób dyrektywę Jarosława Kaczyńskiego, który w kryzysie kazał szukać agentów? W jakim celu nie tylko łamie normy debaty, ale chwali – choćby tylko słowną – agresję żołnierzy? Nadmierne emocje i radykalizacja języka nie są przejawem siły, mogą być dowodem obaw i niepewności samego ministra. Ale dlaczego Błaszczak wplątuje wojsko – instytucję wciąż darzoną ogromnym zaufaniem – w polityczny konflikt i społeczną polaryzację? Może po prostu „ten typ” tak ma.

MAREK ŚWIERCZYŃSKI, Polityka Insight



Prezydenci Włoch i Francji
Sergio Mattarella
i Emmanuel Macron.

Oś Paryż-Rzym

Kiedy w rzymskim Kwirynale premier Mario Draghi i prezydent Emmanuel Macron podpisywali traktat o zacieśnieniu współpracy – nazywany odąd będzie kwirynalskim – na niebie paradowały dwie narodowe eskadry. I ogólnie zrobiono wiele, aby to wydarzenie miało charakter podniosły i wręcz historyczny. Nieczęste są porozumienia tej rangi w Europie. Francja miała do tej pory tylko jedno, traktat elizejski z Niemcami, podpisany w 1963 r., za prezydentury de Gaulle'a, jako manifestacyjne zakończenie rozdziału historycznych animozji i szczegółowy plan bliskiej współpracy. Ten wzajemny przyjacielski uścisk miał być tak silny, ironizowano, aby Niemcy nie mogły się ruszyć. Zmodernizowaną wersję podpisali w 2019 r. w Akwizgranie Merkel i Macron.

Zbiegiem okoliczności rzymskie uroczystości przypadły dokładnie na czas, kiedy nowy niemiecki rząd ogłaszał swoją umowę koalicyjną (piszemy o niej na s. 44). Koalicja długo będzie zajmować się sobą

i wewnętrznymi uzgodnieniami, więc w pobrexitowej Unii, już bez Merkel, francusko-włoski duet, druga i trzecia unijna gospodarka, będzie miał szczególnie ważną rolę do odegrania. I przede wszystkim na aspekt unijny traktatu – i zapisany w nim obowiązek wypracowywania wspólnych stanowisk przed unijnymi szczytami – zwracali uwagę komentatorzy: nowy sojusz umocni starą unię i tendencję federacyjną. Co akurat współbrzmie z przemysleniami niemieckich koalicjantów. Francuzi podkreślają, że zapisane w traktacie związki z Włochami, we wszystkich możliwych dziedzinach, od gospodarki, militariów, nowych technologii po intensywną wymianę młodzieżą, to nie ma być konkurencja względem Niemiec. Jest obok, a nie zamiast. Traktat wersalski obrósł w rozbudowaną codzienną infrastrukturę, chociażby konsultacje wszystkich resortów przynajmniej raz na kwartał – i ciągle pachnie historią. Z Włochami pójdzie i łatwiej, i trudniej, diabeł tkwi w szczegółach.

Shell już nie Royal?

Jedna z największych korporacji energetycznych świata, Royal Dutch Shell, zamierza uciec z Unii Europejskiej – podatkowo i fizycznie. Zarząd firmy zajmującej się głównie wydobywaniem i sprzedażą ropy naftowej oraz gazu ziemnego zaproponował udziałowcom likwidację dwóch klas udziałów – dziś holenderskich i brytyjskich – a także zamknięcie jednej z dwóch siedzib firmy w Hadze i przeniesienie wszystkich pracowników do Londynu. Będzie to oznaczać rezygnację – po 114 latach – z członu „Royal Dutch”, odnoszącego się do holenderskiej monarchii.

Zarząd tłumaczy, że takie uproszczenie struktury firmy ułatwi jej transformację w kierunku neutralności klimatycznej. Ale krytycy wskazują, że chodzi głównie o kasę. Dziś Royal Dutch Shell, jako firma z rezydencją podatkową w Holandii, podlega 15-procentowemu podatkowi od dywidendy, którego na Wyspach nie ma. Dodatkowo – w związku z unijną polityką klimatyczną – pozostając na kontynencie, byłaby zobowiązana do redukcji emisji gazów cieplarnianych o 45 proc. do 2030 r. Sama korporacja nie ukrywa też, że Londyn jest dla niej atrakcyjniejszym rynkiem kapitałowym niż Amsterdam – z tego powodu inny gigant brytyjsko-holenderski, Unilever, zrezygnował niedawno z przenosin głównej siedziby z Londynu do Rotterdamu.

Ucieczka Royal Dutch Shell może być potężnym ciosem wizerunkowym dla Unii, która obawia się, że pobrexitowy Londyn – obniżając podatki i nie uczestnicząc w kosztownej unijnej polityce klimatycznej – zacznie przeciągać przez kanał La Manche kolejne biznesy. Holenderski parlament zapowiedział nawet specjalny podatek „exitowy”, gdyby firma zdecydowała się na wyprowadzkę, ale rząd Holandii ponoć negocjuje ekstralugi dla nafiary, gdyby została. Ostateczna decyzja ma zapaść na spotkaniu udziałowców 10 grudnia.

Po delcie omikron

Światowa Organizacja Zdrowia opuściła dwie litery w greckim alfabecie – nu, bo mogło być mylone z new, i xi, z powodu skojarzeń z Xi Jinpingem – i nowy, „niepokojący” wariant wirusa (B.1.1.529) nazwała omikron. Wykryty w państwach południowej Afryki, jest według pierwszych ustaleń wysoce zaraźliwy i „wymykający się odpowiedzi układu immunologicznego” (choć być może – są i takie doniesienia – wywołuje chorobę o łagodniejszym przebiegu). I jak wcześniej delta może zdłomować nowe zakażenia. Omikron pojawił się już w kilkunastu odległych od siebie

miejscach świata, w tym w kilku w Europie. Na wieść o kolejnym wirusowym zagrożeniu giełdy zareagowały dużymi spadkami, a szereg państw zaczęło wprowadzać restrykcje, od wstrzymania lotów z południa Afryki, obowiązuje m.in. w UE (Holandia pierwsza zdecydowała się na ten krok, po tym jak wśród 61 zakażonych covidem pasażerów dwóch lotów z RPA 13 miało wariant omikron) – po całkowite zamknięcie granic dla cudzoziemców, jak w Izraelu.

Prezydent RPA Cyril Ramaphosa zaprotestował przeciwko stygmatyzowaniu Republiki Południowej Afryki i jego zdaniem „zbyt ostrej reakcji bogatych narodów”, wyprzedzającej zalecenia WHO. Omikron

odpowiada za większość zakażeń w Gauteng, najludniejszej prowincji RPA, i obecny jest już we wszystkich pozostałych. Przewodnicząca Komisji Ursula von der Leyen skomentowała, że „zaczął się nowy wyścig z czasem”. Pfizer i BioNTech zapowiedziały, że odpowiednia wersja szczepionki może zostać przygotowana w ciągu 6 tygodni. Podobne prace podjęły Johnson & Johnson i Moderna.



Protest przeciwko kandydaturze Marcosa Jr.

Filipińska telenowela

Kampania prezydencka na Filipinach przypomina telenowelę. Prezydent – Rodrigo Duterte – ma jeden sześćioletni mandat. Co zrobić, żeby zachować władzę? Można dobrać figuranta, wystartować na wiceprezydenta i kierować z tylnego fotela. Prezydent i wice wybierani są niezależnie, zdarza się, że są z wrogich partii (jak teraz), ale to nie reguła. Można też wystawić córkę. Sara Duterte jest burmistrznią czteromilionowego Davao, na południu kraju, gdzie na tym stanowisku rozpoczynał błyskawiczną karierę jej tata, kiedy obiecał, że zrobi porządek i uwolni miasto od handlarzy narkotyków. Słowa dotrzymał, ale przy okazji doszło do wielu samosądów i podejrzanych zabójstw ćpunów i dilerów. Później ten proceder zastosował na skalę krajową (zginęło przynajmniej 6 tys. osób). Przygląda się teraz temu Międzynarodowy Trybunał Karny (ICC) i czeka, aż Duterte straci immunitet. Córka prezydentki mogłaby go uratować.

Sara ma zalety ojca, czyli popularność – szwizka, a nie ma jego wad, czyli chamskiej odmiany populizmu. Dlatego w ciemno prowadziła we wszystkich sondażach. Kiedy

jednak przyszedł moment decyzji, wykonała wolę i kandyduje na wicepremiera. Zmieniła też barwy: startuje z obozu byłej prezydentki Glorii Arroyo. Natomiast sam Duterte najpierw ogłosił, że w ogóle kończy karierę (komentowano wówczas, że szykuje miejsce dla córki), później – że w takiej sytuacji będzie konkurował z córką o wiceprezydenturę, ale ostatecznie kandyduje na senatora.

Wtedy nastąpił kolejny zwrot: partnerem Sary w wyborczym sojuszu został kandydujący na prezydenta Ferdinand Marcos Jr, zwany Bongbongiem, jedyny syn prezydenta Marcosa, który krwawo i po dyktatorsku rządził krajem w latach 1965–86, a trzy lata po upadku zmarł na Hawajach, nie rozliczwszy się z 5–10 mld dol., które miał przywłaszczyć. Prezydencki duet Marcos-Duterte to zły sen dla milionów Filipińczyków, którzy nie dali się uwieść autorytaryzmowi.

Teraz to Marcos Jr przoduje w sondażach, ale wśród kandydatów pojawił się czarny koń, gwiazda pięściarstwa Manny Pasquiao, który może namieszać. Jest też superpopularny aktor. Od lat postuluje się na Filipinach, aby w wyborach ograniczyć klanowość, ale klany blokują zmiany. Do głosowania pozostało jeszcze trochę czasu, więc kolejne odcińki tej telenoweli z pewnością nastąpią.

Płeć olimpijska

Międzynarodowy Komitet Olimpijski dokonał zwrotu o 180 stopni w kwestii stosunku do zawodowych sportsmenek borykających się z nadprodukcją testosteronu. Nowe wytyczne oznaczają odejście od praktykowanej dotychczas przez MKOI polityki uwarunkowania udziału w zawodach od poddania się kuracji farmakologicznej mającej na celu stłumienie tego hormonu do poziomu uznawanego za naturalny.

Stanowisko MKOI przyjęto ze zdziwieniem. Wprawdzie niektórzy naukowcy dowodzą, że poziom testosteronu w organizmie nie może być głównym czynnikiem przesądającym o tym, z jaką płcią mamy do czynienia, ale z drugiej strony wiadomo, że transkobiety są w stosunku do rywali mieszcących się w hormonalnych normach szybsze i silniejsze. Co daje im przewagę już na starcie, i wpływa na wypaczenie rywalizacji.

Urzędnicy światowego olimpizmu są mistrzami ucieczek od niewygodnych tematów. Podobnie jak to miało miejsce w przypadku dopuszczenia do rywalizacji na igrzyskach rosyjskich olimpijczyków, teraz również zostawiają kwestię wprowadzenia bardziej szczegółowych rozwiązań władzom poszczególnych światowych federacji. I radzą im, by robiły to, co uważają za właściwe dla dobra ich sportu. Oraz że każdy przypadek trzeba rozpatrywać indywidualnie.

Stanowisko MKOI wprowadza w tę delikatną kwestię jeszcze więcej zamieszania. Wytyczne zaprezentowane przez MKOI są odpowiednią na specyfikę dzisiejszych czasów, w których wykluczanie pod jakimkolwiek pozorem fatalnie się kojarzy. I może zniechęcić sponsorów. Tymczasem problem niedookreślonej płci sportsmenek jest w rzeczywistości marginalny. Podczas igrzysk w Tokio z powodu przekroczenia wcześniej obowiązujących limitów testosteronu nie dopuszczono do startu pięciu biegaczek z Afryki.

Premierka i generał

Szwedzki parlament już drugi raz wybrał **Magdalenę Andersson** na pierwszą premierkę w historii kraju. Drugie podejście było konieczne, bo za pierwszym Andersson zrezygnowała zaledwie po 7 godzinach, jeszcze przed zaprzysiężeniem przez króla. Na niewiele zdało się skłecenie o poranku większości potrzebnej do uzyskania votum zaufania, skoro po południu przewodnicząca Szwedzkiej Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej, największego ugrupowania w rozdrobnionym Riksdagu, nie zdołała przeformułować propozycji budżetu. A sama, jako dotychczasowa minister finansów, go zaprojektowała. Przeszedł natomiast projekt opozycji, przygotowany m.in. z udziałem

antyimigranckich i eurosceptycznych Szwedzkich Demokratów. Koalicja rozsypała się, gdy wyszli z niej Zieloni, niemający ochoty na wykonanie ustawy budżetowej współautorstwa skrajnej prawicy. To było w środę. W następny poniedziałek znów utkano większość, ale tym razem Andersson stanęła na czele jednopartyjnego i mniejszościowego gabinetu. Z jednej strony rząd przy każdym głosowaniu będzie zależał od humorów innych ugrupowań, z drugiej sytuacja będzie bardziej przejrzysta, bo brak partnerów oddala ryzyko rozpadu koalicji.

Szwecja nie jest jedyną demokracją mającą przewlekły problem z wyłonieniem klarownej większości rządowej. Izrael potrzebował do tego czterech wyborów



parlamentarnych w ciągu dwóch lat, tylko w tym roku Bułgarzy głosowali trzykrotnie, Rumunia ma dziesiątego premiera w ciągu dekady. Został nim właśnie Nicolae Ciucă, emerytowany generał, były szef sztabu generalnego i były minister obrony. Ma godzić ogień z wodą, jego ministrami będą politycy poróżnionych dotąd ugrupowań – socjaldemokratów, liberałów i mniejszości węgierskiej. Spekuluje się, że niedoświadczony politycznie Ciucă nie wytrzyma nawet roku. Tym bardziej że oprócz chronicznych rumuńskich kryzysów będzie się mierzył z nowymi – zdrowotnym, bo Rumuni szczipią się niechętnie, i energetycznym, na tle drożyzny paliw.